

Wandaleo i Kamienny Sen

1

Magia jest w każdym z nas, ale nie każdy potrafi po nią sięgnąć.

8-letni Leon i jego mała, nieco ponad roczna siostra Wanda, dopiero zaczęli podążać ścieżką magii, ale już nie potrafili powstrzymać się przed zabawą czarami. Do czego to doprowadzi?

Dowiesz się wkrótce.

W tej opowieści, mały czarodziej marzyciel Leon i jego młodsza siostra, czarodziejka Wanda, spędzali wakacje u swojej ukochanej babci Lusi. Ogród babci zawsze był pełen kwiatów i starych, lecz pięknych drzew. To był idealne miejsce do zabawy. Natura cieszyła tu jak mało która.

Tego słonecznego dnia, Leon i Wanda postanowili zbudować wyjątkowy zamek w piaskownicy. Leon nie miał zamiaru robić tego jak zwykle. Ostatniej nocy śniło mu się, że... jest czarodziejem. Postanowił to sprawdzić. Chwycił pierwszy lepszy patyk i uznał, że to będzie jego magiczną różdżką. Wykonał nią kilka ruchów w powietrzu i stało się.... zaczął się tworzyć zamek. Nie był pewien czy tylko we własnej wyobraźni czy to dzieje się naprawdę. Po minie małej Wandy widział, że ona też to widzi! Uśmiechała się i słodko biła brawo.

Leon rysował w powietrzu kształty, które świeciły jak złoto i zmieniały się w piasek. Wanda, chociaż nie mówiła, też pomagała. Zamknęła oczy, skupiła się i sprawiła, że piasek zaczął wirować wokół nich, tworząc ściany i wieże zamku.

Wkrótce ich zamek zaczął rosnąć. Leon dodał do niego wysokie wieże, z których można było zobaczyć cały ogród. Wanda zaś ozdobiła zamek pięknymi wzorami, które błyszczały w słońcu jak prawdziwe złoto.

Na najwyższej wieży Leon zamocował flagę, która powiewała na wietrze. Wanda stworzyła w zamku tajne przejścia i ukryte pokoje, do których tylko oni mieli mieć klucze. Na koniec, wokół zamku, Leon i Wanda zrobili fosę z błyszczącej, magicznej wody, która miała chronić zamek przed nieproszonymi gośćmi.

Po kilku minutach magicznej twórczości zamek był gotowy. Wyglądał jak prawdziwa, stara warownia. Leon i Wanda siedzieli obok siebie i patrzyli na zamek. Byli bardzo dumni. Wiedzieli, że dzięki swojej magii mogą stworzyć coś wyjątkowego, czego inni tylko mogą sobie życzyć. Ależ odkrycie u babci!

2

Gdy Leon i Wanda podziwiali swój zamek, niespodziewanie do ogrodu zbliżyła się nastoletnia dziewczyna ubrana w niebieską bluzę z kapturem na głowie. Przyglądała się ich zabawie, a jej twarz rozjaśniał przyjazny uśmiech.

— Cześć, Leon i Wando! Widziałam, co potraficie zrobić z piasku i magii. Jestem łowcą magicznych talentów — przedstawiła się. — Wasze umiejętności są naprawdę imponujące.

Wanda natychmiast się ucieszyła i zaczęła podskakiwać z radości, ale Leon był bardziej ostrożny. — Skąd się tu wzięłaś? Co widziałaś? Nie znamy cię — stwierdził i zapytał z niepewnością.

Dziewczyna w niebieskim kapturze chciała odpowiedzieć, ale w tym momencie rozległ się głos babci Lusi.

— Leon, Wando! Przychodźcie na obiad, zrobiłam zaczarowany rosółek!

Dzieci odwróciły się na chwilę, by odpowiedzieć babci, a kiedy znów spojrzały w stronę dziewczyny, zobaczyły, że zniknęła. Zdziwione poszły do domu, a babcia Lusie nie uwierzyła w ich opowieści.

— Nikogo nie widziałam, musieliście się przewidzieć — powiedziała, nakładając im rosółek.

3

Wieczorem, tuż przed snem, Leon nie mógł przestać myśleć o tajemniczej dziewczynie.

— Babcia, naprawdę widzieliśmy dziewczynę w niebieskim kapturze. Mówiła, że jest łowcą talentów — opowiedział babci Lusi, gdy ta przykrywała ich kołdrą do snu. Pół dnia starał się przekonać ją do swojej historii, ale znała jego bujną wyobraźnię.

Babcia Lusie uśmiechnęła się łagodnie i uspokoiła Leona.

— Może to była jakaś zaczarowana przyjaciółka z waszej wyobraźni. Ale dobrze, że mi o tym powiedzieliście. Śpijcie już spokojnie.

Leon i Wanda posłusznie poszli do łóżka, ale Leon słyszał, jak babcia mówi coś do telefonu na dole. Ostrożnie wyszedł z pokoju i podszedł do schodów, aby podsłuchać. Mówiła do ich mamy: — Córeczko, tak dzieci mówią. Że widziały dziewczynę w niebieskim kapturze, która nazywa się łowcą talentów. Ja jej nie widziałam. To trochę dziwne, zaniepokoiło mnie to.

Po rozmowie babcia Lusie powoli weszła na górę, by zajrzeć do dzieci. Leon i Wanda spali przytuleni, a na ich twarzach malował się spokój. Babcia, choć nieco zaniepokojona, poczuła ulgę widząc ich bezpiecznych.

Tej nocy, Leon miał bardzo realny sen. Śniło mu się, że znów spotyka dziewczynę w niebieskim kapturze, ale tym razem prowadziła go przez nieznaną, tajemniczą las. W lesie na każdym kroku czekały na nich zagadki i wyzwania, które pokonywali magią. Dziewczyna mówiła do niego łagodnym głosem, wskazując drogę i ucząc, jak korzystać z jego magicznych zdolności. Wędrowali razem, a las zdawał się być żywy, reagując na każdy ich krok. Kamienie pod ich stopami świeciły delikatnym światłem, a drzewa szumiały, jakby próbowały coś powiedzieć. Leon czuł, że ten sen jest czymś więcej niż zwykłym marzeniem – to była podróż, która miała mu coś ważnego pokazać. W śnie Leona, dziewczyna w niebieskim kapturze zaproponowała mu kolejną przygodę.

— Chodź, pokażę ci coś wyjątkowego — powiedziała tajemniczo. Zanim Leon zdążył odpowiedzieć, dziewczyna wykonała ruch ręką i w mgnieniu oka, oboje zostali teleportowani do nowego miejsca.

Przed nimi stał domek, ale nie był taki. Był zbudowany całkowicie ze słodczy: ściany z piernika pokryte lukrem, dach z kolorowych landrynek, a dymnik puszczał kłęby waty cukrowej. Wszystko wyglądało apetycznie i bajecznie, jak z najlepszych dziecięcych marzeń.

— Witaj w domku ze słodczy! — powiedziała dziewczyna. — Ale musimy być ostrożni, to miejsce przyciąga wielu nieproszonych gości.

W tym momencie, z tyłu domku wyszedł sympatycznie wyglądający niebieski Wilk, trzymał w łapie młotek. Wilk był ubrany jak prawdziwy majster, z fartuchem i miarką zawieszoną na szyi. — Witajcie! — zawołał radośnie. — Jak widzicie, staram się trochę odnowić nasz domek, bo ostatnio mieliśmy małych łasuchów, którzy nie pytając podjadali jego części. Ty też będziesz mi podjadać dom?

Dziewczyna w niebieskim kapturze rozmawiała chwilę z Wilkiem. Wyjaśniła, że Leon to przyjaciel i nie przybyli tu, aby coś zjeść, ale żeby się czegoś nauczyć.

— Cóż, w takim razie jesteście tutaj mile widziani

5

Leon, dziewczyna w niebieskim kapturze oraz Wilk weszli do środka chatki ze słodyczy. Wnętrze było równie zachwycające co zewnętrzne ściany — stół z karmelowych desek, krzesła z białej czekolady i obrazy z lukrowych ram zdobiły każdy kąt. Leon nie mógł uwierzyć, że wszystko tutaj jest prawdziwe i jadalne. Wilk, widząc zdumienie na twarzy Leona, uśmiechnął się tajemniczo. — To miejsce jest magiczne, ale nie tylko ze względu na to, że jest zbudowane ze słodyczy — zaczął Wilk. — Przechowuje tutaj coś bardzo ważnego.

Dziewczyna w niebieskim kapturze spojrzała na Leona z powagą. Leon, choć pełen ciekawości, poczuł nagły przypływ obawy. Mimo to, kiwnął głową, dając znać, że jest gotów poznać tajemnicę. — Dobre duchy tego lasu powierzyły mi straż nad starożytnym artefaktem — wyznał Wilk, podnosząc fragment podłogi, który okazał się lukrową płytką. Pod nią znajdowała się mała, drewniana skrzynka. Wilk otworzył skrzynkę, a z jej wnętrza wydobył się ciepły, złoty blask. W środku spoczywał stary, wyglądający na niepozorny medalion na srebrnym łańcuszku. Wyglądał skromnie, ale energia, która od niego emanowała, była potężna i niemal namacalna. — Ten medalion to Amulet Drzew. Jego moc pozwala rozmawiać z roślinami i drzewami, kontrolować przyrodę i leczyć ziemię — objaśnił Wilk. — Od wielu pokoleń strażnicy tak jak ja chronią go przed złem, które chciałoby wykorzystać jego moc do zniszczenia.

Dziewczyna w niebieskim kapturze zwróciła się do Leona. — Przyprowadziłam cię tutaj, bo czuję, że masz potencjał, aby...

6

Rozmowa w chatce ze słodyczy została nagle przerwana przez głośny płacz dobiegający z zewnątrz. Leon rozpoznał głos swojej siostry Wandy. Bez wahania rzucił się do wyjścia, popychając ciężkie, lukrowe drzwi. Na zewnątrz, echo płaczu odbijało się od drzew, prowadząc Leona przez zagadkowy las. Niebo zaciągnęło się chmurami, a wokół zaczęła rosnać gęsta mgła. Serce Leona biło szybko, gdy próbował zlokalizować źródło płaczu. Nagle, z mgły wyłoniły się wielkie, kamienne stwory. Ich oczy świeciły złowrogim, czerwonym światłem, a ruchy były gwałtowne i nieprzewidywalne. Leon poczuł, jak strach oblega go zimnym, paraliżującym uściskiem. Stwory zaczęły się zbliżać, a ich kamienna skóra skrzypiała przy każdym kroku. — Wanda! — krzyknął Leon, ale jego głos zaginął wśród odgłosów lasu.

Kiedy kamienne stwory były już blisko, pojawił się Wilk. W dłoniach trzymał Złotą Miotłę, a dziewczyna w kapturze rzuciła Leonowi złotą, błyszczącą różdżkę. Wilk i Leon z zaskakującą zwinnością i siłą rzucili się do walki ze stworami, ich ruchy były szybkie

i celne. Leon rzucał zaklęcia, Wilk był zwinny jak ninja. Leon czuł się świetnie, ale znów dobiegł do niego płacz Wandy. Tymczasem dziewczyna w niebieskim kapturze pojawiła się obok Leona, chwytając go za rękę.

— Musimy walczyć! — użyj magi, tego czego cię nauczyłam.

W tle wciąż słychać było odgłosy zaciętej walki. Leon próbował się wyrwać, krzycząc, że musi pomóc Wandzie. Wciąż szłuszał jej płacz i kaszel.

— Nie, muszę jej pomóc! — protestował Leon. Był rozdarty.

Dziewczyna w kapturze spojrziała na niego z powagą.

— Musisz tu zostać, musisz uratować las. Marzyłeś o takiej przygodzie prawda?

Tylko ty możesz stawić czoła takim niebezpieczeństwom.

7

Leon stał przed dylematem. Zostać bohaterem, czarodziejem... tym o czym marzył. Czy wracać do siostry. Mimo protestów Dziewczyny w Niebieskim Kapturze, Leon szybko wypowiedział zaklęcie. Świat wokół nich zaczął się zamazywać, a Leon poczuł, jakby został uniesiony przez niewidzialną siłę. Zanim zdążył zrozumieć, co się dzieje, otworzył oczy w bezpiecznym domu babci Lusi. Obok niego na łóżku siedziała Wanda, która płakała i kaszłała. Leon natychmiast podszedł do niej i delikatnie wziął ją na ręce. Przytulił siostrę, starając się ją uspokoić. Wypowiedział wyjątkowo zaklęcie: - Kocham Cię siostrzyczko, wszystko będzie dobrze – i pocałował ją w czoło.

Czuł, jak jej płacz ustaje, a kaszel słabnie. Wanda, czując bliskość brata, przestała płakać i spokojnie zasnęła w jego objęciach.

Leon spojrział na ulubioną maskotkę Wandy, pluszowego niebieskiego wilczka, który teraz leżał obok na poduszce. Przypomnił sobie o Wilku, z którym walczył w lesie, i zastanawiał się, czy te dwa obrazy mogą być ze sobą jakoś powiązane. W głowie zaczęły mu kielkować pytania do wszystkiego, co się wydarzyło. Sen czy prawda?

Poczuł, że musi to wszystko omówić z kimś dorosłym i zaufanym. Wiedział, że jutro rano porozmawia z mamą, by zrozumieć, czy jego przygody były tylko snem, czy może czymś więcej.

Tymczasem noc była już w pełni, a dom babci Lusi spowił spokój. Leon, choć zmęczony, poczuł, że musi być silny zarówno dla siebie, jak i dla Wandy. Przytulając śpiącą siostrę, postanowił, że jutro będzie dniem poszukiwań prawdy. Wiedział, że wybrał dobrze, ale wiedział że jeszcze wróci do magicznego lasu.

Wiedział jednak, że po tych wszystkich przygodach i niespodziankach, najważniejsza jest rodzina. Magia i tajemnice mogą być ekscytujące, to właśnie miłość i opieka, które oferujemy sobie nawzajem, są największą mocą, jaką możemy posiadać. To była lekcja Dziewczyny w Niebieskim Kapturze. Mimo, że nakłaniała go do czegoś innego.

Leon zrozumiał, że odwaga nie polega tylko na stawianiu czoła niebezpieczeństwom, ale także na umiejętności przyznania się do strachu i poszukiwaniu wsparcia u tych, którzy nas kochają. Wanda, choć młodsza, pokazała, że zaufanie do brata i jego opieka są dla niej źródłem pocieszenia i bezpieczeństwa. Wspólnie odkryli, że najcenniejsze przygody to te, które dzielą ze sobą, a każda trudność staje się łatwiejsza do przezwyciężenia, gdy mają siebie nawzajem. I choć tajemniczy świat magii zawsze będzie kusił nowymi zagadkami, to dom, pełen miłości i zrozumienia, jest prawdziwym schronieniem przed wszelkimi burzami. Bo prawdziwa magia to rodzinna więź brata i siostry.

Ciąg dalszy nastąpi!